

Francuski plan rozbrojenia w najwyższej radzie obrony państwa

PARYŻ 25.10. Sprawa planu rozbrojenia i bezpieczeństwa rozogniła niesłychanie opinie publicznej całego kraju. Różnica zdań między autorem projektu, ministrem obrony narodowej Paul Boncour'em a generałem Weygandem została rozdmuchana do rozmiarów niezwykłej sensacji politycznej.

W rzeczywistości gen. Weygand, który jest wiceprzewodniczącym Najwyższej Rady Obrony Państwa i jest przewidzianym wodzem naczelnym w wypadku wojny, opierał się zbyt radykalnym projektem Paul Boncour'a w sprawie rozbrojenia Francji, uważając, że moment obecny nie nadaje się do tego rodzaju posunięć.

W związku z tem lewica francuska gen. Weyganda, zarzucając mu hamowanie „rozbrojenia, najważniejszego zadania ludzkości całego świata”. Rozeszły się jednocześnie pogłoski o podaniu się do dymisji gen. Weygand.

Aby uzgodnić punkt widzenia sfer wojskowych i parlamentarnych, oddano sprawę projektu Paul Boncour'a specjalnej komisji studiów przy Najwyższej Radzie Obrony Kraju.

Wczoraj wieczorem zostało zwołane posiedzenie komisji studiów. Przeciwność się ona do późnej nocy. Komisja zajęła się dokładnym zbadaniem paktu bezpieczeństwa i rozbrojenia, poczem wydała komunikat o ostatecznym osiągnięciu zupełnego porozumienia i uzgodnienia

opiniów sfer wojskowych i politycznych.

W piątek o godz. 9.30 w pałacu Elizejskim odbędzie się posiedzenie Najwyższej Rady Obrony Kraju, pod przewodnictwem prezydenta Lebrun, poczem zbierze się Rada ministrów, która wypracuje ostateczne sformułowanie planu konstrukcyjnego.

GENEWA, 25.10. Porozumienie, osiągnięte ubiegłej nocy w Paryżu w lonie komisji badań najwyższej obrony narodowej co do francuskiego planu rozbrojenia i bezpieczeństwa, powitane zostało przez koła genewskie z żywym zadowoleniem, gdyż wzmacnia ono znacznie doniosłość wyznaczonego na dzień 3.11 posiedzenia prezydium konferencji rozbrojenia, któremu rząd francuski zamierza niezwłocznie przedstawić. Równocześnie przedstawione będą prezydium raporty innych komisji, które mieć będą zresztą wielce punktów wspólnych z nowymi propozycjami francuskimi. Dotyczy to m. in. sprawozdań o utworzeniu stałej organizacji rozbrojenia, oraz o funkcjonowanie kontroli międzynarodowej. Komitet efektywów przedstawi prawdopodobnie raport czysto informacyjny o wartości wojskowej oddziałów policyjnych i o obliczeniu efektywów krajów zamorskich.

Z Londynu do Paryża

Rozbrojenie wódzka Normana Davisa

LONDYN, 25.10. Norman Davis zamierza opuścić Londyn we czwartek, udając się do Genewy. Po drodze Norman Davis zatrzyma się w Paryżu jeden lub dwa dni i prawdopodobnie zobaczy się z Herriotem.

Jak sądzą, narada, odbyta

Cisza przed burzą

w dniu otwarcia parlamentu francuskiego

PARYŻ 25.10. Dzisiaj rozpocznie się sesja parlamentu francuskiego. Bezpośrednio przed posiedzeniem Izby Deputowanych Rada ministrów zbierze się na posiedzenie dla ustalenia taktyki rządu na terenie parlamentarnym.

Sesja parlamentu zapowiada się burzliwie.

Prawicowy deputowany Marin zażąda od Herriota wyjaśnień, co myśli robić w związku z terminem 15 grudnia płatności długów francuskich w Ameryce. Marin domaga się, aby Francja płaciła Ameryce tylko wtedy, jeżeli Niemcy będą płacić Francji.

Polityka budżetowa rządu Herriota napotka na ostre sprzeciw w parlamencie.

PARYŻ, 25.10. W kulisach Izby przed posiedzeniem odbyła się konferencja przewodniczą-

przez Normana Davisa z Mac Donaldek i Simonem, przyczyniła się w pewnej mierze do optymistycznego oświadczenia Sir John Simona w sprawie konferencji czterech mocarstw, ogłoszonego wczoraj w izbie gmin.

Role pośrednika pomiędzy rozdziałem królewskim małżonków i uwaga ją za sprawę państwową niezwykłej wagi, której pomyślne załatwienie wzmocniłoby zachwianą autorytet monarchii w Rumunii.

W razie anulowania rozrodu na staniaby uroczysta koronacja królewskiej pary.

BUKARESZT, 25.10. Następcą tronu, wielki wojewoda Michał, obchodził dziś jedenastą rocznicę urodzin i w związku z tem przybył z Sinaia do Bukaresztu. Książę Michał zjadł śniadanie u matki swej ks. Heleny i cały dzień dzisiejszy spędzi z nią razem.

Z galerii świadków



Is dyrektor handlowy zakładów Zyrardowskich Ważkiewicz (z prawej), jeden z głównych świadków w procesie o zabójstwo dyr. Koehlera, odpowiada na pytania zadawane przez oskarżonego Blachowskiego (z lewej).

Premier bułgarski wśród dziennikarzy polskich o aktualnych zagadnieniach politycznych

SOFJA, 25.10. W czasie przyjęcia w poselstwie polskim dziennikarze polscy mieli okazję zamienienia paru słów z prezesem rady ministrów Muchanowem, który oświadczył m. in., że w czasie ostatniej sesji zgromadzenia Ligi w Genewie miał okazję rozmawiania z min. Zaleskim o sprawach interesujących oba kraje i wyniósł z tej rozmowy jaknajlepsze wrażenie.

Mówiąc o kryzysie, premier Muchanow oświadczył, że pań-

stwa przemysłowe niestety zwracają zbyt mało uwagi na położenie państw rolniczych. W sprawie budowy mostu na Dunaju, łączącego Ruszczyk z Giurgiu, premier wyraził nadzieję, że prowadzone w tej sprawie rokowania doprowadzą do pomyślnych rezultatów, co przyczyni się niezawodnie do ożywienia wymiany towarowej między Bułgarią a Polską tranzytem przez Rumunię.

Na drodze do pojednania

króla rumuńskiego Karola z jego b. małżonką

LONDYN, 25.10. — W kołach politycznych kładzie się pogłoski o rzekomego zwróceniu się króla Karola Rumuńskiego do rozwiedzionej małżonki, księżny Heleny, która bawi obecnie w Bukareszcie, o zrodek na uwiecznienie, dokonanego przed czterema laty rozvodu i wstąpienie w nowy związek małżeński.

Role pośrednika pomiędzy rozwiedzioną parą królewską odgrywa minister Titulescu, który cieszy się specjalnym zaufaniem króla Karola i który ostatnio, jako poseł w Londynie, swoja dymisja spowodował upadek rumuńskiego gabinetu. „Daily Mail” i „Daily Herald” uważają, że nowy premier Mani-

Titulescu zajmują się sprawą pogodzenia królewskich małżonków i uważają ją za sprawę państwową niezwykłej wagi, której pomyślne załatwienie wzmocniłoby zachwianą autorytet monarchii w Rumunii.

W razie anulowania rozrodu na staniaby uroczysta koronacja królewskiej pary.

BUKARESZT, 25.10. Następcą tronu, wielki wojewoda Michał, obchodził dziś jedenastą rocznicę urodzin i w związku z tem przybył z Sinaia do Bukaresztu. Książę Michał zjadł śniadanie u matki swej ks. Heleny i cały dzień dzisiejszy spędzi z nią razem.

Baron Różycki - Rosenwerth aresztowany pod zarzutem nadużyć na szkodę Skarbu Państwa

W dniu wczorajszym z polecenia sędziego śledczego Grabowskiego aresztowano i osadzono w więzieniu przy ul. Dzielnej znanego przemysłowca barona Stanisława Różycki - Rosenwertha.

W tymczasowym odebrania pruskiemu ministrowi ich kompetencji urzędowych. Upoważnienie to jednak nie powinno się rozciągać tak daleko, aby odbierać pruskiemu rządowi lub jego członkom prawa zastępowania Prus w Reichstagu i w radzie państwa Rzeszy.

Bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku biuro Conti opublikowało komunikat z kół rządowych Rzeszy, stwierdzający, iż wyrok trybunału stanu jest całkowicie potwierdzeniem dekretu prezydenta Rzeszy z 20 lipca b. r. Wyrok odpowiada również stanowisku rządu Rzeszy odnośnie do politycznego i parlamentarnego przedstawicielstwa Prus. Sprawa ta była zawsze traktowana przez rząd Rzeszy jako kwestia otwarta. Kanclerz Rzeszy ani w charakterze komisarza rządowego w Prusach, ani też przez swe organy nie rościł sobie prawa do reprezentowania Prus w radzie państwa Rzeszy lub w Reichstagu, jak również nie wykonywał tego w sejmie pruskim, względnie w pruskiej radzie państwa. Również właściwi przedstawiciele Prus w radzie państwa lub w pruskiej radzie państwa nie otrzymywali instrukcji od komisarza Rzeszy. Co się tyczy wszystkich dotychczas wydanych zarządzeń, to pozostały one w mocy.

Policja miała dość dawno nakaz aresztowania barona. Nie zastano go jednak w jego mieszkaniu w Warszawie przy ul. Natolińskiej 13, ani też w majątku Janów pod Białą Podlaską. Wreszcie wczoraj Rosenwerth przybył do Warszawy i sam zgłosił się do sądu. Po godzinnym przesłuchaniu nastąpiło aresztowanie.

Baron Rosenwerth był posiadaczem głównego portfelu akcji Podlaskiej Fabryki Samolotów i prezesem jej zarządu. Od paru miesięcy fabryka ta przeszła na

własność państwa.

Między baronem a skarbem państwa pozostały rozrachunki, sięgające prawie miliona złotych. Sumy te pobral baron Rosenwerth jako zaliczki na dostawę samolotów dla wojska, dostawy tej jednak nie uskutecznił.

Ponieważ mimo wpłacenia tak poważnych kwot wojskowość nie otrzymała ani samolotów, ani zwrotu pieniędzy, przeciw baronowi wszczęto dochodzenie i postanowiono go aresztować.

Baron Różycki - Rosenwerth był jednym z wiceprezesów Ae-

Aresztowanie posła Putka za akcie „wygladzania miast”

Wczoraj w Choczni aresztowano posła Putka za udział w akcji t. zw. „wygladzania miast”.

Na terenie powiatu wadowickiego agencja na rzecz bojkotu miast przybrała ostatnio niepokojące rozmiary, zmuszając tamtejsze władze bezpieczeństwa do energiczniejszego wystąpienia w kierunku zlikwidowania zamętu na wsi.

Wskutek zderzenia zapalił się zbiornik z benzyną, a następnie płomień przetrząsnął się na ładunek benzyny.

Nowe aresztowania na Litwie za rzekome szpiegostwo na rzecz Polski

KOWNO, 25.10. Dzienniki donoszą, iż policja kryminalna aresztowała wczoraj po południu i dziś w nocy około 20 osób, w tym kilku strażników litewskiej

straży granicznej. Aresztowania miały nastąpić w związku z wykryciem rzekomej afery szpiegowskiej na rzecz Polski.

Śmierć pary nowożeńców pod zawalącą podłogą

KAIR, 25.10. W jednym z domów zawaliła się podłoga mieszkańca, w którym znajdowało się bardzo wiele osób i spadła o piętro

niżej, gdzie właśnie odbywała się kolacja weselna. 14 osób, w tem świeżo poślubiona para, zostało zabitych.

Przed marszem głodowym na Londyn Demonstracja bezrobotnych i zarządzenia władz

LONDYN, 25.10. Gmach ratusza londyńskiego został dziś przekształcony na pewnego rodzaju oboz wojskowy w związku z przyjęciem delegacji bezrobotnych, zaszczepiła bowiem obawa powtórze

nia się ostrej rozruchów, które miały miejsce ubiegłego tygodnia. Gmach był strzeżony przez 1000 policjantów pieszych i konnych, a na ulicach, prowadzących do gmachu, krążyły samochody policyjne.

Wszystkie drzwi budynku były zastawione meblami, które tworzyły jakby barykady.

Delegacja bezrobotnych żądała od rady miejskiej Londynu rozpoznać przygotowań na przyjęcie 3 tysięcy bezrobotnych, którzy uczestniczą w marszu głodowym na Londyn. W marszu tym bierze

uczestniczy również delegacja 50 kobiet. Przybędą oni do stolicy we czwartek i zamierzają odbyć wielkie zgromadzenie pod gołem niebem w Hydepark i na placach publicznych.

W przyszły wtorek będzie doręczona w Izbie Gmin petycja, podpisana przez pół miliona bezrobotnych, wyrażająca żądania pozostających bez pracy.

Kwestia marszu głodowego była dziś przedmiotem interpellacji w Izbie Gmin. Minister zdrowia Sir Hilton Young oświadczył, że iakkolwiek jest przekonany, że marsz ten jest inscenizowany przez komunistów, polecił tem niemniej władzom, aby nie występowały zbyt ostro wobec uczestników marszu.

Za przykładem inwalidów Pochód głodu na Waszyngton

WASZYNGTON, 25.10. — Tel. wł. — Tajna policja znajduje się w posiadaniu dowodów, że na początku listopada organizowany jest obywatelski komunistyczny pochód głodu na Waszyngton. Ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych mają ruszyć oddzia-

ły na siedzibę amerykańskich władz centralnych. Władze bezpieczeństwa przygotowują szcze gółowy plan obrony Białego Dому, urzędu skarbu, gmachów rządowych, banków oraz urzędów państwowych.

„Gabinet silnej ręki” w Belgii 4 byłych premierów—ministrami

BRUKSELA, 25.10. Nowy gabinet belgijski, nazwany „gabinetem silnej ręki”, ze względu na obecność w nim 4-ch byłych premierów, został powitany przez prasę belgijską z niezwykłą radością, która podkreśla jego olbrzymie znaczenie z punktu widzenia zachowania pokoju europejskiego. Prasa podkreśla zatem wy stąpienie króla, który się oparł parlamentowi, powołując na kierownika rządu jednego z największych patriotów belgijskich i swego najwłasnniejszego szlaga.

Nowy premier belgijski, hr. de Brockville ma za sobą bogatą przeszłość polityczną. Był już szefem rządu w czasie wojny światowej, a następnie ministrem obrony krajowej w gabinecie Jasparsa.

Powołanie hr. Brockville i ga-

binetu, w którym teki ministerjalne objeli 4-ej byli premierzy— jest w kołach politycznych oceniane również jako następstwo rządów v. Papena i gen. Schleichera i jako konieczność silnego przeciwstawienia się kursowi imperialistycznemu w Niemczech.

Dzień polityczny NA ZAMKU

Wczoraj przed południem p. Prezydent Rząplitej przystąpił inspektorata armji gen. Osiańskiego, zastępującego kanclerza kapituły orderu Polskiej Odznaki, popołudniu zaś preza Banku Gospodarstwa Krajowego, gen. Romana Góreckiego.

Bójka na uniwersytecie warszawskim student ciężko ranny

Agencja „Iskra” donosi: Wczoraj w godzinach popołudniowych na przechodzącym dziedzińcem uniwersyteckim studentów: Sowe, Kotta i Pollaka napadła bojówka młodych O. W. P. i dotkliwie ich poraniła.

Student Pollak został ciężko ranny, otrzymując szereg ran kłutych i ciętych.

Cenne zabytki Hiszpanji w płomieniach w walce z kościołem i duchowieństwem

MADRYT, 25.10. — Po całej Hiszpanji grasują bandy podpalające kościoły. Nie jest to jakiś żywiołowy ruch ludności przeciw duchowieństwu i religii, lecz czyny zorganizowanej bandy, która posiada samochodem, podpala świątynie, poczem natychmiast znikają.

W miejscowości Marchena koło Sewilli członkowie szajki podpa-

żyli ogień od zabytkowy kościół św. Sebastjana. Ludność rzuciła się na ratunek świątyni, która mimo to spłonęła doszczętnie. Pastwa ożonia padły cenne zabytki artysty czne.

Również w okolicy Sewilli podpalony został w jednej z miejscowości kościół i klasztor S. S. Karmelitanek. Klasztor zdolano ocalać kościół spłonął.

„Giń oprawco! Precz!” Ze słownika entuzjazmu dla Hitlera

LIPSK, 25.10. Hitler, przemawiając wobec 20.000 tłumów w Halle, zapowiedział, że... „Jeżeli dojdzie kiedyś do władzy, to nie odda jej nigdy i w całości przeprowadzi swój „zbawczy program”.

Całe przemówienie utrzymane było w tonie demagogicznym i

większego wrażenia nie wywarło. Natomiast wrogo przyjmowała Hitlera ludność dzielnicy robotniczej, gdzie komunisty i socjaliści demokraci żegnali wodza narodowych socjalistów okrzykami „Giń oprawco! „Precz!” Niech żyje wolność!”

Straszny wybuch benzyny Zderzenie samochodu z koleją

PARYŻ 25.10. Na przedmieściu Paryża, Arpajon, wydarzyła się wczoraj wieczorem niezwykła katastrofa. Samochód ciężarowy, naładowany beczkami z benzyną, zderzył się z pociągami kolejki lokalnej.

Wskutek zderzenia zapalił się zbiornik z benzyną, a następnie płomień przetrząsnął się na ładunek benzyny.

Powietrzem wstrząsnęło kilkanaście potężnych detonacji. Wskutek wybuchu beczek benzyna rozprysnęła się na wagony kolejki i sąsiednie domy. Kilka wagonów spłonęło. Powstały pożar zniszczył także doszczętnie trzydziestową kamienicę, dwie inne zaś częściowo.

Szofer, nie mogąc się wydostać z samochodu, spłonął żywcem.

Usunięcie rządu Brauna nie było gwałtem tak orzekł trybunał stanu w Lipsku

BERLIN, 25.10. Trybunał stanu w Lipsku wydał dziś następujący wyrok w sporze konstytucyjnym pomiędzy krajami związkowymi a rządem Rzeszy: Rozporządzenie prezydenta Rzeszy z dnia 20 lipca 1923 r. o przywrócenie bezpieczeństwa publicznego i porządku na obszarze Prus daje się pogodzić z konstytucją Rzeszy, o ile dotyczy to powołania kanclerza Rzeszy na stanowisko komisarza rządowego w Prusach i upoważnienia go do

Komisarz H. Rosting w Warszawie

Dziś o g. 7-ej rano przybędzie do Warszawy nowy komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, p. Helmar Rosting, celem złożenia wizyty rządowi polskiemu.

P. Helmar Rosting zostanie przyjęty przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, następnie złożony wizytę p. prezesowi Rady ministrów, min. Zaleskiemu oraz wiceministrowi Beckowi, poczem w czwartek o północy opuści Warszawę, udając się do Gdańska.

5 studentów rannych na uniwersytecie wiedeńskim

WIEN, 25.10. Na uniwersytecie doszło wczoraj znow do bójk, w czasie których 5 studentów zostało rannych.

Zyrrardów pod rządami satrapów

Kulisy tragedji polskiego pracownika na tle dramatu: Köhler -- Blachowski

W procesie Juliana Blachowskiego zbadano pierwszą serię świadków.

Korowód świadków rozpoczął: rtm. rez. Paweł Romoński, p. Mirański i st. post. Grochala. Oni byli bez pośrednimi świadkami zabójstwa na Mazowieckiej, ustalają więc przebieg tragicznego momentu.

Druga grupa świadków stanowi rodzina oskarżonego: Ksawera Blachowska żona, córka Maria, lat 11 i czternastoletni syn Stefan, Ana siostra Buczek — siostra Blachowskiego oraz Władysława Przykoda — siozka. Zeznają, że Blachowski był dobrym ojcem i że stany podniecenia nerwowego wywoływała praca w fabryce „gorzsa niż karczowanie lasu w tańdze sybirskiej”. Na przechadzkach Blachowski zapytywał dzieci czy ma oczy mème. Komisarz policji tajnej dr. Weiss zeznał, że w czasie badania Blachowski był zupełnie spokojny. Świadek odwodowy Dzikiewicz opowiada o fatalnych stosunkach w Zakładach Zyrrardowskich, gdzie przed wojną, przy Niemcach w dyrekcji było znacznie lepiej niż po wojnie przy Francuzach.

Następnie zeznawali: obecny wicekomisarz rządu w Warszawie p. Ołpiński i b. wojewoda warszawski p. Soltan.

P. Ołpiński był komisarzem rządowym, a następnie komisarzem Zyrrardowa. Prezesem Rady miejskiej był wówczas Blachowski. Współpraca była zgodna. Blachowski był entuzjastą pracy społecznej i patriotą.

Zarówno woj. Ołpiński, jak i woj. Soltan wyrażają się b. ujawnie o stosunkach w fabryce zyrrardowskiej. Woj. Ołpiński tylko dzięki osobistym stosunkom łagodził zarzagi, a woj. Soltanowi unemożliwiono rozmowy z robotnikami w czasie inspekcji.

Świadek Kapliński, urzędnik warszawskiego biura Zakładów Zyrrardowskich, opowiada, jak spotkał się z Blachowskim krytycznego dnia. Oskarżony był w dobrym humorze, czuć było od niego alkoholi. Zeznanie następnego świadka, dr. Debowskiego, neurologa z Kasy Chorych, jest ciekawe z względu na obraz stanu psychicznego zaobcy.

Blachowski leczył się u dr. Debowskiego, który zauważył w nim jakieś wewnętrzne zaburzenie, po krywym ogromnym wysiłkiem, zmierzającym do opanowania się.

Pacjent był — mówi lekarz — w mniejszym stopniu, ostatni raz w przeddzień zabójstwa.

Za każdym razem pytałem go, czy pilje. Zaprzeczał. Wspomniał tylko o bezsenności. Nazajutrz dowiedziałem się o zabójstwie i zrozumiałem, że miałem rację doszukiwać się przyczyn jego stanu. Zastawiałem bardzo, że nie zwierzał mi się szczerze.

Blachowski: — Panie doktorze, przecież ja nie mogłem szczerze opowiadać o sobie, bo warunki Kasy Chorych i posp. tam panujący na to nie pozwalały.

— Nie mam też urazy do pana i rozumiem stan pacjenta.

Adw. Berenson: — Czy stan nerwów Blachowskiego w przeddzień zabójstwa różnił się w czemkolwiek od poprzedniego stanu?

— Nie. Za każdym razem stan jego nerwów był jednakowo niesamowity.

Ważnym świadkiem jest prezes handlowy zakładów zyrrardowskich, p. Waśkiewicz, do którego oskarżony ma obecnie największy żal, który zeznaje:

— Blachowski pracował w biurze obrachunkowym, które zlikwidowano, a w związku z tem zredukowano część urzędników. Prosił mnie o pozostawienie na posadze, należało więc przydzielić go do któregoś z pozostałych dyrektorów, żaden go jednak nie chciał przyjąć.

Zwróciłem się wówczas by pozwolono mi wziąć Blachowskiego do swego biura.

Naczelnny dyrektor wyraził zgodę, żądał jednak ukłowania Blachowskiego

w osobnym pomieszczeniu, by nie miał styczności z innymi urzędnikami.

Dałem mu wówczas sporządzone listy płacy. Urzędnicy skarżyli się jednak na opóźnienia listy.

— Wezwałem go do siebie, tłumaczył się złym stanem zdrowia, przysyłał do biura, wspominał o zasztych do kieliszka dla potężenia zdrowia, obiecywał poprawę. Niestety, powtarzało się później to samo.

Wreszcie wszakże nie można było już dłużej wytrzymać i wywołałem mu posadę piśmiennie.

Wówczas złożyła się żona oskarżonego.

Na skutek rozmowy z nią (obiecując, że już teraz wszystko się zmieni), cofałem wywołanie. Blachowski zaczął pracować, niestety nie trwało to długo.

— Gdy zastępowałem mnie w czasie urlopu wicedyrektor Zaleski, stwierdził przez lekarza, że Blachowskiego niema w domu chociaż do biura nie przyszedł i złożył wniosek o zwolnienie go z posady.

Generalny dyrektor odłożył decyzję.

Gdy przysłała druga redukcja, sam się do mnie złożył i oświadczył: „Zdaje sobie sprawę, że redukcja tym razem mnie nie ominie”.

Prosił o wypłatę odszkodowania, by mógł szukać zajęcia i już nie pracował.

Użytkowałem w drodze wyjątku od naczelnego dyrektora asygnatę na wypłatę Blachowskiemu odprawę.

Początkowo miał on dostać ja w dwu ratach ale na mój specjalny list zdecydowano wypłacić mu pieniądze odrazu. Wyraziłem jednak wobec Blachowskiego obawę, że nie będzie miał ani pieniędzy, ani mieszkania w Warszawie. Sam zaproponował, by część pieniędzy pozostała u mnie w depozycie. Dałem mu więc pokwitowanie co do przyjęcia w depozyt 1.000 złotych. Pieniądze te mu wydałem, gdy przedstawił kwit na ostatek mieszkania w Warszawie.

Kiedy już wymeldował się, pytałem o klucze. Obiecał je oddać po świętach, po świętach wszakże przyszła jego żona z prośbą, by pozostawiono ją w mieszkaniu, gdyż

zdecydowała się meza opuścić.

Na zakończenie zeznał p. Waśkiewicz, adv. Berenson zapytując czy zależało mu na pozbyciu się Blachowskiego z Zyrrardowa, p. Waśkiewicz odpowiada przecząco, a wówczas adv. Berenson skła da list pisany w języku francuskim przez świadka do dyr. Köhlera, wykazujący konieczność usunięcia Blachowskiego.

Świadek p. Lopatto wydaje najpochlebniejsze świadectwo oskarżonemu. P. Lopatto będąc wicewojewodą warszawskim utrzymywał kontakt zarówno osobisty jak i urzędowy.

O stosunku oskarżonego do żony opowiada następnie świadek p. Wojnar, kpt. rezerwy i były dzierżawca bufetu w kasynie fabrycznym w Zyrrardowie.

Blachowska przychodziła do p. Wojnara z prośbą, by nie sprzedawał mebli wódki. W tym względzie p. Wojnar wydał dyspozycje służbie. Doszło do tego, że gdy Blachowski zaczął pić, p. Wojnar posyłał natychmiast po jego żonę. Pożycie między Blachowskimi było przykłąde.

Mase cennego materiału wnosi świadek p. Zaleski kapitan rezerwy, który zastępując dyr. Waśkiewicza, złożył wniosek o udzielenie Blachowskiemu dymisji. Obecnie p. Zaleski nie pracuje już w zakładach zyrrardowskich.

Jakie świadki pełnił funkcje? — Właściwie nie wiem, czem tam był.

Obrona: — Może pan był mężem zaufania dyr. Köhlera?

— Nie, nie wiem, czy dyr. Köhler miał do kogo zaufanie, może najwyżej do dwu osób.

— Jak pan może określić dyr. Köhlera? — To był więcej niż despotą, to był

sadysta, który musiał wyładowywać swą energię w urządzaniu skandali. Gdy nie miał do tego okazji, trząsał się formalnie i był w ponurych nastrojach.

Aparaty podsłuchowe

Następnie p. Zaleski wnosi niezwykle charakterystyczny szczegół. Dyrektor Köhler chciał zainstalować w swych biurach telefoniczne aparaty podsłuchowe. W tej kwestii posyłał kilka razy do Paryża, jednak nie mógł otrzymać takich aparatów o jakie mu chodziło. W biurze nie wolno było pod żadnym pozorem pozwolić sobie na prywatną rozmowę. Gdy świadek chciał kiedys zażywać telefonicznie żonę o zdrowie swego synka, musiał udawać że rozmawia z biurem transportowym i prowadzi rozmowę oficjalną.

Urzędnicy byli szykanowani i gnębieni. Istniał surowy zakaz palenia.

Palenie w toalecie

— Ja naprzykład — mówi świadek — paląc 60 sztuk dziennie — bardzo z tel racji cierpiełem. Na parkiem w reku czekać 5 minut pod drzwiami i dopiero wówczas ponownie zadzwonić. Dyr. Köhler otwierał drzwi zapomocą mechanizmu automatu czczego za nacisnięciem guzika.

„Satrapi”

Dyrektor Köhler był satrapą, koło osoby którego wszyscy się obracali. Dostał się doń było bardzo trudno, należało się zameldować, potem z zerkaniem w reku czekać 5 minut pod drzwiami i dopiero wówczas ponownie zadzwonić. Dyr. Köhler otwierał drzwi zapomocą mechanizmu automatu czczego za nacisnięciem guzika.

„Polskie papierosy”

W sprawie zakazu palenia świadek rozmawiał z dyr. Köhlerem kiedys w pogląd. Zmarły mówił wówczas, że przestrzega tego zakazu, gdyż „polskie papierosy” źle działają na władzę umysłową.

Niemniej ciekawy materiał daje zeznanie p. Klotza, starosty powiatowego w Płocku, pochodzącego z Zyrrardowa.

usnał je z intelektual. Dyr. Köhler robił wrażenie wręcz niemożliwego.

Adw. Berenson: — Czy te nastroje, którym panowie podlegali, przenikały również i do fabryki, czy mogły odbić się też na nastrojach Blachowskiego? — Naturalnie.

P. Zaleski przyłącza jeszcze jeden przykład. Kiedys go zwoleńniu już z posady przyszedł do jednego z dyrektorów na jego prośbę w sprawie zatwierdzenia jakiejś formacji. Gdy wychodził nakonał się na dyr. Köhlera, który w sposób brutalny krzyknął mu, by się natychmiast wynosił.

— Byłem wówczas w mundurze — mówi świadek. — W pierwszej chwili chciałem zareagować czynnie, ale opamiętałem się, by dyr. Köhler nie miał złego wyobrażenia o polskim mundurze. Gdy już byłem przy wyjściu, dyr. Köhler formalnie podskoczył i wypchnął mnie.

„Satrapi”

Dyrektor Köhler był satrapą, koło osoby którego wszyscy się obracali. Dostał się doń było bardzo trudno, należało się zameldować, potem z zerkaniem w reku czekać 5 minut pod drzwiami i dopiero wówczas ponownie zadzwonić. Dyr. Köhler otwierał drzwi zapomocą mechanizmu automatu czczego za nacisnięciem guzika.

„Polskie papierosy”

W sprawie zakazu palenia świadek rozmawiał z dyr. Köhlerem kiedys w pogląd. Zmarły mówił wówczas, że przestrzega tego zakazu, gdyż „polskie papierosy” źle działają na władzę umysłową.

Niemniej ciekawy materiał daje zeznanie p. Klotza, starosty powiatowego w Płocku, pochodzącego z Zyrrardowa.

W 10-tą rocznicę marszu na Rzym

Dziś przypada 10 rocznica marszu „czarnych koszul” na Rzym. Początek ery faszystowskiej w rządzie włoskim.

Dzieje tego przewrotu były następujące:

1 października 1922 zażądał Mussolini od ówczesnego rządu, którego przewodził premier Facta, rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów. W razie niespełnienia tego żądania zagroził Mussolini koncentracją wszystkich oddziałów faszystowskich w Rzymie.

2 października, Premier Facta odrzucił stanowczo żądanie Mussoliniego.

3 października rozpoczynają się w różnych miastach włoskich krwa we starcia między faszystami a ich przeciwnikami politycznymi.

10 października ponawia Mussolini swe żądanie rozwiązania parlamentu i rozpisanie wyborów. Tego samego dnia zbiera się rada ministrów i uchwała odmówić temu żądaniu.

11 października, Mussolini zwołuje na 24 października zjazd faszystów Neapolu i nakazuje rozprowadzić w ciągu 2 tygodni propagandę w całym kraju na rzecz przewrotu.

24 października, Na zjazd w Neapolu przybyło 30.000 „czarnych koszul”. Począgi, które zdążają w stronę Neapolu, zostają opanowane przez faszystów, którzy usuwają z lokomotywy maszynistów i zastępują ich swoimi ludźmi.

25 października, W drugim dniu zjazdu w Neapolu Mussolini nagle przerywa obrady i opuszcza miasto. Wydaje telegraficznie rozkaz posłom De Pecchi, Cioni, Bottai i

pułkownikowi Balbo, by natychmiast przybyli do Rzymu. Równocześnie otrzymują zbrane w Neapolu oddziały faszystowskie rozkaz, by trzymały się w pozostawieniu do marszu.

26 października, Gabinet Facta zgłasza dymisję. W rozmaitych miastach — Pizie, Tarencie, Cremonie, Padenzie i innych — faszyci owdaja samorząd. Komunikacja kolejowa zostaje przerwaną.

We wszystkich miastach, którym owdali faszyci, następuje rewizycja wszystkich aut ciężarowych i osobowych celem przewiezienia 60.000 „czarnych koszul” do Rzymu. Koncentracja sił bojowych Mussoliniego w Rzymie rozpoczyna się tegoż dnia. Premier Facta stawia wobec króla wniosek na ogłoszenie stanu wyjątkowego w całym państwie. W Cremonie dochodzi do krwawych walk.

27 października, Salandra, któremu król ofiaruje stanowisko szefa rządu, odmawia. Król nie godzi się na ogłoszenie stanu wyjątkowego. W godzinach popołudniowych powierza król Mussolinemu utworzenie nowego rządu. Natychmiast zarządza Mussolini, aby maszerujące na stolicę „czarne koszule” zatrzymały się „przed bramami miasta”.

28 października, Mussolini przybywa do Rzymu i udaje się do kwirynalu na audyencję u króla.

30 października, Mussolini i nowo mianowany ministerowie zostają przez króla zaprzysiężeni.

31 października Rada naczelna partii faszystowskiej zarządza demobilizację milicji faszystowskiej.

Podjezana powołóść ekspertów

w sensacyjnym procesie o fabrykację złota

PARYŻ. 25.10. Pozostający ciągle jeszcze w więzieniu inż. Dumowski skierował do sędziego śledczego Ordonneau protest przeciwko zwlekaniu ekspertów.

Dunkowski uważa przetrzymywanie go od roku w więzieniu za presję ze strony cywilnej, dążącej do zmuszenia go do wyjawienia tajemnicy jego wynalazku.



GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA z dnia 25 października.

Belgia 124,15, Holandia 359,30, Londyn 29,30-29,20, Nowy Jork (kabel) 8,915, Paryż 35,06, Szwajcaria 172,35, Włochy 45,65.

Papiery procentowe 3 proc. pol. budowlana 39,20-39,30; 7 proc. pol. stabilizacyjna 53,75-56,00-53,50 (w proc.); 4 proc. pol. inwestycyjna 96,50-96,75; 4 proc. państw. pol. procentowa dolarowa 50,60-50,75; 5 proc. konwersyjna 40,00; 6 proc. pol. dolarowa 56,00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94,00 (161,68); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94,00 (161,68); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83,25 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83,25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 8 proc. oblig. budowlane Banku gosp. kraj. 93,00; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 37,50; 4 i pół proc. L. Z. m. Warszawa 44,75; 8 proc. L. Z. m. Warszawa 57,00.

58,00, drobne odcinki 59,25; 10 proc. L. Z. m. Lubina 57,50; 8 proc. L. Z. m. Łodzi 56,50; 8 proc. L. Z. Piotrków 52,50; 10 proc. L. Z. m. Stedleo 53,30; 10 proc. L. Z. m. Radomia 56,50; 4 i pół proc. oblig. poz. konw. m. Warszawy 5 em. 27,90.

Akcje Bank Polski 82,75-83,75-83,25. GIEŁDA ZBOŻOWA Na wczorajszej giełdzie zbożowo-rolniczej w Warszawie notowano za 100 kg. parytet wagon W.w.a. w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: żyto i standard 16,75-17,11; stan dard 16,50-16,75; pszenica jara, czerwona szklista 28,50-29, pszenica jednokłosa 27,50-28, pszenica zbirana 26,50-27, owsies jednokłos 17,50-18, zbierany 16,50-17, jęczmień na kaszke 16-16,50, browary 17-18, groch polny z workiem 24-26, groch Victoria z work. 26-29, ziemniaki jadalne 4-4,50 mąka pszenna luksus. 45-50, pszena 4-0 40-45, żytnia pyłkowa 29-30, żytnia siwkowa 22-24, żytnia rażona 22-24.

Hindenburg nie zachorował. Wobec powtarzających się doniesień o złym stanie zdrowia Hindenburga, ukazało się zaprzeczenie, stwierdzające, że prezydent Rezesy ma się doskonale i nie przerwał swych zwykłych zajęć.

Rozbity atom. Dyrektor ukraińskiego fizycznego i technicznego instytutu w Charkowie przesłał do Stalina telegram, w którym zawiadamia dyktator o sowieckim, że w laboratorium instytutu fizykiem sowieckim udało się rozbić atom litu.

Wizyta finta. Znowu nastąpiła na londyńskiej giełdzie zniżka finta. Spadł on do 3,32 dolarów za 1 funt.

Bank Angielski nie interwenjował celem poprawienia kursu, wobec czego w City panuje przekonanie, że żółty

Od czasu objęcia Zyrrardowa przez koncesjonariuszów francuskich rozpoczął się okres teroru. Rodzona siostra p. Klotza rozmawiała z nim o bawiała się czy kto nie podслуtuje pod drzwiami i u nikła rozmowy na temat swej pracy. Dyrekcja miała zorganizować wywiad, którego nęci zbierały się w rękach „wielkiego potentata dyr. Waśkiewicza”.

P. Klotz nazywa stosunki w Zyrrardowie maflą. Jedni druchich szpiegowali. Wodzem „maflii” był dyrektor Köhler, reka zaś dyrektor Waśkiewicz.

Blachowski zrobił wrażenie na świadku przejętego stosunkami zyrrardowskimi. Sprawił wrażenie, jakby chciał popełnić samobójstwo.

W odpowiedzi na pytania obrońcy p. Klotz wyraża przeświadczenie, że takie władomości jakie o swych pracownikach posiadała dyrekcja zakładów mogłyby być uzyskiwane tylko w drodze wywiadu, i systematycznej akcji szpiegowskiej. Dochodziło do tego, że nawet na zebraniach POW urzędników zakładów zabierali się do ucieczki, gdy zaczynano mówić o obronie ich interesów. Od chwili śmierci dyrektora Köhlera sytuacja uległa odwróceniu.

Znamiennie zeznanie

Zupełnie swoisty charakter posiada zeznanie wieloletniego pracownika Zakładów Zyrrardowskich p. Rybkowskiego, który dotąd jeszcze na posadze pozostaje, jednak nie waha się złożyć obciążających Zyrrardów zeznań.

Mam rodzinę — oświadcza p. Rybkowski — jestem jednak taki, że bez względu na to co mi grozi postanowię wszystko postawić na kartę. Zwię dla prawdy i powiem prawdę.

Zdaniem świadka Blachowski wypełniał swe obowiązki należycie był tylko trochę niedbaly.

Adw. Gaci: Od jak dawna pracuje pan w Zakładach Zyrrardowskich? — Od 1904 r.

Czy znając stosunki w Zyrrardowie, może pan ustalić zmiany w nich od przejęcia zakładów przez koncern francuski w 1926 r.?

Tragedja Zyrrardowa

Od 1926 r. zaczyna się tragedia Zyrrardowa. Dyr. Köhler, objawszy urzędowanie, przeniósł biurko do Warszawy i w tym czasie wybuchł w Zyrrardowie strajk, który został zażmiony na lokaut.

Wówczas pracowało 5.500 robotników, nie licząc urzędników. Wszelkie związki przestały egzystować. Zaprzeczono dobrą konjunkturę. Podówczas było pełno oblatunków, nie jednak nie robiono. Zapasy towarów wyczerpały się, lokaut się przedłużał, co naraziło na straty robotników, miasto, a nawet Państwo całe, ponieważ nie można było wykonywać oblatunków z powodu prowadzonej przez dyr. Köhlera reorganizacji.

Stosunki były bardzo przykre, co rok było gorzej. Odbiorcy żniechał się, bo nie otrzymywali na czas zamówień. Wszędzie wrzało, wśród robotników wytworzyło się rozgoryczenie z powodu braku pracy.

Z tej racji w stronę dyr. Köhlera padały wyrazy potępienia i wynkiła nienawiść. Wszyscy przewidywali, że coś się stać musi. To, co przewidyaliśmy, nastąpiło.

Adw. Gaci: — Czy produkcja zmniejsza się wskutek tego, że nie było zamówień, czy też, że ich nie honorowano? — Właśnie w 1926 r. było najwięcej oblatunków.

Towary z Francji

Czy wiadomo panu o tem, że do Zyrrardowa sprowadzono z Francji półfabrykaty, wykańczano je i sprzedawano je, jako towar polskiego pochodzenia? — Owszem, Pracowałem nietylko w Zyrrardowie, ale w biurach centrali na Traugutta, a później od 1927 r. jako kasjer. Miałem styczność z kupcami, którzy mi o tem wszystkim mówili.

Jakie to były fabrykaty? — Towary do zefiru.

Tego już nie wiem. Widziałem w składach szutki z polskimi stemplami.

— Ale gdzie te fabrykaty były zapoczątkowane? — Nie rozumiem, do czego zmierzają pytania obrońcy. Półfabrykaty sa sprowadzane we wszystkich fabrykach. Zgadzałem się na rozstrząsanie kwestii i nie miałem powodu oponować póki była ona postawiona tak jak z początku, gdzie miało chodzić o towary całkowicie sprowadzane z zagranicy i stemplowane w Zyrrardowie jako polskie. Z chwilą jednak gdy mowa o półfabrykach, sytuacja się zmienia.

Adw. Gaci: — Może więc świadek powie, czy wie o sprowadzaniu całkowicie gotowych towarów i przestemplowywaniu ich w Zyrrardowie? — Tak, słyszałem o tem, ale przy tem nie byłem.

Adw. Berenson: — Czy wśród robotników panowało przekonanie, że tak jest? — Owszem, mówiło się o tem. Pojawiały się nawet w tym względzie plotki w prasie.

Czy taka rzecz mogła robotnikom radować, czy nie myślało, że dlatego przeprowadzano ją w ten sposób? — Oczywiście, wywierało to wpływ bardzo ujemny.

Pan powiedział, że prawie pan wszystko, bez względu na to, co nana czeka; czy obawia się pan stracić posadę? — Mam rodzinę...

— Szanuję owa okoliczność. Czegóż zatem pan się obawia?

Terror

Stracenia posady. Pracowałem w Zyrrardowie w czasach rosyjskich, gdy wyrzucano niemieckich dyrektorów. Był stosowany wówczas terror, ale takiego jak od 1926 r. Zyrrardów nie znał. Słowożano go wobec wszytskich.

Czy o terror był pomyślano dyr. Köhlera, czy też poszczególnych dyrektorów? — Dyr. Köhler był dyktatorem absolutnym. Nietylko my, podrejni dróżnicy przed nim, ale kierownicy oddziałów musieli milczeć.

Czy za to, co pan nazywa tragedja Zyrrardowa, odpowiedzialny był dyr. Köhler? — Tak, bo chociaż wykonawcami byli Polacy, on wszystkim kierował. Ludzie nietylko mu źle życzyli, ale próbili, by koniec się wreszcie stał Zyrrardowski. Państwo całe ponosiło uszczerbek, zmniejszały się obroty.

Adw. Nowodworski: — Czy pan rozmawiał z robotnikami? — Jestem prezesem stowarzyszenia meków katolickich, stykałem się więc z robotnikami.

Czy to wśród tych meków katolickich mówiono, żeby zabić dyr. Köhlera? — Piąte pytanie mówił: nie zabijaj! Ja nie powiedziałem, że chcieli zabić, lecz, że proszono o jakas zmianę.

Tak pan jednak się wyrażał: — W takim razie, proszę do wyrażenie.

W czym się wyrażał, terror, o którym pan mówił? Kogo wyrażono z posady? — Pana Kłikara, Zaleskiego, Francuza Kenata...

— Dobrze, to w Warszawie, a kogo usunęto z Zyrrardowa? — Świadek nie umie wyliczyć, ale stwierdza, że po zabójstwie dyr. Köhlera znalazło się miejsce dla 500 robotników.

Wyrzucanie robotników zaczęło się od końca ubiegłego roku — mówi świadek.

Adw. Nowodworski: — Przecież pan zeznał, że terror był od 1926 r.

Jak powiedziałem, przed strajkiem było 5.500 robotników, a po reorganizacji tylko 2.000.

Wiec porozumy się: czy pan mógł o reorganizacji, czy o terrorze? — Mam na myśli okoliczność, że można było zatwierdzić oblatunki, czego się nie było, Köhler nie uczynił, bo znalazł się reorganizacja.

Przed wojną dziś

Czy wiadomo panu, że podczas wojny był zniszczony oddział wfabryk, którego już nie odbudowywano? — Tak.

Czy po wojnie wysyłano towary na Rosję, które tam sły przyzwyżano? — Nie.

Czy przed wojną produkowano białozę trykotową, której teraz się nie robi? — Tak, teraz na tym dziale robi się tylko półkozochy ze sztucznej jedwabiu.

Adw. Berenson: — Czego się ci terroryzowani ludzie bali? — Wyrzucenia na bruk.

Czy obawy te były związane z zarządzeniami dyr. Köhlera? — Tak. Właściwie wchodziła tu w gre reorganizacja.

Znowu porwan e syna

Mera a la Lindbergh w Argentynie

BUENOS AIRES 25.10. Sensacyjna afeta uprowadzenia dziecka, która przypominają żywo afeta Lindbergha, poruszyła niemal całą Argentynie.

Mianowicie syn ministra finansów Santiago Hyeyo, został uprowadzony razem z bajecznie bogatym właścicielem fermi Ayerza przez 5 uzbrojonych dandytów w

południu miejscowości Mascos Jaures w prowincji Cordoba. Wprawdzie sprawy zamachu zostały zauważeni, jednak nie zdołano ich ująć.

W chwili obecnej silne oddziały wojskowe przeszukują całą niemal wschodnią część prowincji Cordoba.

Pawie przejście



Na drodze automobilowej w pobliżu wielkiej fermy hodowlanej pawi w Kalifornii, ustawiony jest dla automobilistów znak ostrzegawczy tej treści: „Uwaga! Pawie przechodzą drogę!”

W niewoli u bandytów chińskich

Czterdzieści trzy dni męczarni

Caty świat przed sześciu tygodniami został zaalarmowany wieścią o niezwyklej przygodzie trojga Anglików, przebywających na Dalekim Wschodzie.

Anglicy ci, pani Pawley, oraz panowie Corkran i Mac Intosh znajdowali się na przejażdżce konnej w okolicach mandzurskiego miasta Niu-Chuang, gdy zostali porwani przez bandytów chińskich.

Mac Intoshowi udało się uciec. Ale władze chińskie tak powołały i niedość pertraktowały z bandytami, żądającymi olbrzymiego okupu, że plynęły dni i tygodnie, a mis Pawley i Mr. Corkran nie odzyskiwali wolności.

Wtedy sprawę tę wziął w swe ręce angielski dziennik „Daily Mail”. Postanowił on wyratować swych rodaków i przetrząsnął olbrzymią sumę

10 tysięcy funtów (3 i pół miliona złotych) na ten cel. Rezultat był pomyślny. Po 43 dniach, bandyci wypuścili na wolność parę więźniów. „Daily Mail” wysłał do Niu-Chuang swego korespondenta.

Uratowana pani Pawley opowiedziała mu dramatyczne przeżycia. Oto jej opowiadanie.

Odbyliśmy właśnie poranną przejażdżkę na polu wyścigowym, i kierowaliśmy się już ku stajniom, gdy nagle wypadło na nas pięć Chińczyków. Trzech mierzyło ku nam z rewolwerów; dwu pozosta-

łych związało nas z błyskawiczną szybkością: ręce skrzyżowali nam na plecach, a

na szyję założyli petle w rodzaju lasa. W takim stanie pogнали nas przed sobą przez pole, popędzając szpicrutami.

Wkrótce, znaleźliśmy się na polu, porośniętym „kaoliangiem”, gatunkiem tamtejszego zboża wysokości około 3 metrów.

Mieliśmy na nogach buty do konnej jazdy, które nam utrudniały poruszanie się, a petla na szyi krepowała nasze ruchy.

W pewnej chwili zagroził nam drogi strumień. Bandyci kazali nam skakać.

Mac Intosh potknął się i upadł w środek strumienia. Trzymający go bandyta puścił sznur i wybuchnął głośnym śmiechem. Przyjaciel nasz, korzystając z tego, spytał nas szybko po angielsku:

— Uciekacie?

— Tak, przedko, korzystaj z okazji.

Mac Intosh się pędem przez pole. Bandyci strzelali za nim, ale go nie dosięgli.

Gdy dotarliśmy do polany, obok linii kolejowej w okolicy Taszichao, bandyci kazali nam się położyć w błocie, a szef ich Pei Patten poszedł na zwidy, czy niema w pobliżu oddziałów japońskich.

Napotkanych po drodze więźniaków chińskich bandyci wiązali i zabierali ze sobą, by ich nie zdradzili.

Gdy leżeliśmy tak w błocie, przechodził, właśnie, pociąg. Zerwałam z głowy kapelusze w nadziei, że moje jasnoblonde włosy zwrócą uwagę kogoś z pasażerów ale dozorujący mnie bandyta uderzył mnie szpicrutem po twarzy.

SZESNĄSCIE GODZIN DROGI.

Potwórna wędrownia nasza trwała 16 godzin. Zrobiliśmy 60 kilometrów na obolaty i poranionych nogach.

O 10-ej wieczorem dotarliśmy do jakiejś chałupy, gdzie natychmiast zasnęliśmy.

O świcie pognano nas dalej. Padaliśmy z głodu i wyczerpania, idąc przez las trzciny bambusowych, które otrząsały na nas krople rosy.

Na rzecę Liao czekała na nas łódź; popłynęliśmy w prądem do jakiejś wioski, a potem pognano nas do lepianki rybackiej, gdzie przesiedliśmy pół dnia. Widocznie, w pobliżu nas tropiono.

Mrs. Pawley opowiadała dalej, jak bandyta Pei Patten wprowadził w błąd oddziały żołnierzy, szukających porwanych. Zostawiali on więźniów w ukryciu, a sam udzielał informacji:

— Tak, widziałem bandytów, prowadzących parę białych. Poszli w kierunku południowym.

A gdy żołnierze słuchali jego wskazówek, gnał więźniów na północ.

Po przybyciu do kwatery bandytów, gdzie znajdowało się kilkuset

członków bandy, Pei Patten kazał porwanym napisać listy do rodzin z żądaniem pieniędzy.

Oświadczył im przytem, że o ile pieniądze nie nadejdą, zostaną zamordowani.

Plynęły dni za dniami, a żadnych wieści nie było.

Przez ten czas bandyci znęcali się nad porwanymi.

Jeden z opryszków, zwany „Percy Porker” bił łaską związaną miss Pawley, inny „Sulky Syd” klął ją bagnetem. Jeszcze inny uprawiał „najmniejszą” żarty: pluł w twarz związanym.

Co parę dni, bandyci kazali porwanym pisać nowe listy do rodzin, w coraz bardziej zropaczonym tonie.

Tak ułnyły 43 długie i potworne dni.

Pewnego ranka prześladowcy oświadczyli więźniom, że są wolni. Wypuszczono ich z domu. Deszcz lał strumieniami.

Bandyci odprowadzili porwaną parę o 5 km. od miejsca, gdzie ich wzięli i puścili.

O kilkadziesiąt kroków stamtąd, natknęli się na oddziały mandzurskie, które odprowadziły ich do obozu japońskiego.

Tak skończyła się „gehenna” niewinnych ofiar średniowiecznych stosunków w Chinach

Król równowagi



Atadem, król równowagi. Stanów Zjednoczonych w chwili popisywania się wraz z swym partnerem jednym z niebezpiecznych numerów na dachu paczka nieba w Los Angeles.

Radio warszawskie

WARSZAWA, (Dług. fal 1411.8 m.). 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.10: Płyty.

16: Program dla dzieci. 16.25: Płyty. 16.40: Odczyt „Madryt pod znakiem radia”.

17: Płyty. 17.40: Odczyt „Międzynarodowe badania zagadnienia pracy kobiet”.

19.20: Feljton literacki „Wyspiański — narodu żywe słowo”.

20: Piosenki w wyk. zespołu wokalistów „Te 4”. 20.30: Recital fortepianowy I. Elisona.

21.30: rle i pieśni w wyk. J. Lachowskiej.

22: „Na widnokręgu”. 22.15: Audycja radiowa - filmowa.

23: Muzyka taneczna.

JUTRO:

WARSZAWA, (Dług. fal 1411.8 m.). 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.10: Płyty. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonii warsz.

15.30: Płyty.

16: „Przegląd czasopism kobiecych”.

16.15: Lekcja języka francuskiego. 16.30: Płyty. 16.40: Odczyt „Obrona chrześcijaństwa przed Turkami i Tataami”.

17: Płyty. 17.40: Odczyt „Ignacy Łukasiewicz, wynalazca lampy naftowej”.

18: Muzyka lekka.

19.30: Kwadrans literacki — „Splećnik na froncie”.

20: Koncert Tria Dudackiego z Praski.

21.05: Muzyka czeska w wyk. ork. P.R. 21.30: Słuchowisko „Księżniczka Kasia”.

22.15: Muzyka taneczna.

23: D. c. muzyki tanecznej

Jubileusz znakomitej uczoniej



Przedstawiciele towarzystw naukowych wręczają znakomitej uczoniej polskiej Mariji Curie-Skłodowskiej życzenia i upominki podczas obchodzonej przez nią w tych dniach 65-ej rocznicy urodzin.

Czytanie „Cyruka Warszawskiego”

Co wróżą gwiazdy na dzień 26 października?

Powodzenie w zakresie finansów, pracy umysłowej i miłości

Powodzenie w zakresie finansów, pracy umysłowej, miłości i sztuki.

Już wczesne godziny ranne zasną, a życie późniejsze będzie wyjątkowo przyniosło ci wiele przyjemności.

Wiesz, że powodzi się i w dziedzinie artystycznej i społecznej. Dziecko dziś urodzone — lojalne, społeczne, towarzyskie, inteligentne — o wybitnych zdolnościach analitycznych — okaże instynkt do interesów i zdolności artystyczne. Będzie popularny i szczęśliwy

J. S. D.

Z obory -- do wytwórni filmowej

Miss Heather Angel, 23-letnia clemnowska aktoreczka londyńskiego West End'u. Jako mała dziewczynka doła krowy i chodziła do żłnwa.

Dziś — zawiera kontrakt pięcioletni z wytwórnią filmową Foxa, wymawiając sobie coroczny wzrost gaży, która za cały okres ma wynieść przeszło 40.000 funtów szterlingów.

WARSZAWSKIE MIGAWKI SĄDOWE

Byk i Przepiórka

Interesujące widowisko na N.Świecie

Trzej młodzieńcy w wieku poborowym pp. Konstancy Walczak, Zygmunt Niedzielski i Feliks Kosiorok posuwali się wolno Nowym Światem balansując od ścian domów do jezdnii.

Była dopiero godzina 2-ga w nocy, a oni byli już na trzech brydżach, w kinie, w 3 barach i poprostu nie mieli co zrobić z resztą wieczoru.

Naraz atletycznie zbudowany pan Walczak zatrzymał się i zawołał:

— Mam! Wiecie co? — urządzimy walkę byków.

— Można! Kława! Ale wszystko musi być po formie, jak w kinie.

— Ja będę za byka, ty za patalacha z czerwonym galganem,

a on za frajera z majchrem — rozdziedlił rolę pan Walczak.

— Dobra, ale kto będzie za konia. Może pożyczyc prawdziwego od dryndy!

— Nie można... Salaciarz robi raban. Walcymy na piechotę — zdecydował inkiator zabawy i zaszczytał z siłą trzech byków andaluzyjskich. Następnie opuścił głowę, odsadził się i ruszył do ataku.

„Banderillos” p. Niedzielski zdjął jełsiónek, zabiegł „bykowi” z prawej strony i machnął mu paitem przed oczami. „Byk” trzasnął kopytami, aż iskry poszły z bruku i rzucił się w prawo. Na to tylko czekał dzielny terrorer pan Kosiorok.

— A sio byku! Na, tu na! — i wystawwszy łaskę trzciniową jak szpadę,

czekał na „rozjęzone zwierze”, by zadać morderczy cios. Zabawa trwała już czas dłuższy i postawiła na nogi całą ulicę. Szoferzy i „motyle brukowe” tworzyli

bijącą brawo galerję

W górnych lożach na piętrach ukazywali się przerażeni lokatorzy. Przybiegli zdyszani policjanci i postanowili walkę niezwłocznie przerwać, zaczynając od obezwładnienia „byka”. Ale była to sprawa ciężka. „Byk” p. Walczak ustraszony granatowymi mundurami zapamiętał się, zachrapał i zaatakował tym razem naprawdę. Uderzył z rozpędu

głową w dółek

posterunkowego Marciniaka z taką siłą, że ten niezwłocznie nakrył się nogami.

Następnie rzucił się na drugiego policjanta, ale nie udało mu się go wyrwać, poczył tedy ścisnąć niewinnego przechodnia p. Natana Przepiórkę, który właśnie wyszedł z żoną z „Bodegi”.

Pan Przepiórka uciekał w śmiertelnym strachu porzucając po drodze żonę. Za nim pędził z rykiem „byk”. Dobiegł w ten sposób do stojącego na roku Alei Jerozolimskich policjanta i rozpoczął gonitwę

dokoła władzy,

która wreszcie widziała się zmuszona podstawić „bykowi” nogę i w ten sposób go obezwładnić.

Reszta poszła już gładko.

I wkrótce cała obsada interesującego widowiska znalazła się przed krótkimi sądu grodzkiego.

„Byk” otrzymał dwa tygodnie aresztu. „Banderillos” i „terrorer” zapłacą po 50 zł. grzywny.

WINSZUJ MY:

Dziś: Ewarystowi.

Jutro: Sabinie.

STANISŁAW CIWIERCZAKIEWICZ (C-wiez)

Przeklęta miłość

Dwa następne dni upłynęły Horzewskiemu w gorączkowym oczekiwaniu. Wieczorem dnia, przeznaczonego na wyprawę, obdarzył gospodarza fajką, której ten długo nie chciał przyjąć, gospodarzemu szaleń, przyjętem z radosnym zakłopotaniem. Manieczce zaś wręczył piękną wzożystą chustkę. Manieczka, otrzymawszy dar, uciekała z głośnym płaczem do komory, i już nie pokazywała się do samego wyjścia Horzewskiego.

Późnym wieczorem przyszło do chaty kilku chłopów, objuczonych pecherzami z owym spirytusem własnego wyrobu. Boczyli się nieco na widok Horzewskiego, ale zapewnienie gospodarza, że to swój człowiek, uspokajało ich obawy. Było już około północy, kiedy gospodarz rzucił niejako komendę:

— Nu idziem, pora już... Noc była jak najcieplej nadająca się do tego rodzaju wypraw. Ciemno, choć oko wykol. Niebo pokrywała gęsta zasłona chmur, siejących drobny deszczyk. Chłopi ustawili się szeregiem, wzięwszy między siebie Horzewskiego.

— A ty, panoczku, — pouczał go gospodarz, idź za Antonem, zważaj co on robi i rób tak samo. On stanie — i ty zastanów się, on padnie na zie-

mię — i ty padaj. A gadać ni-ni nie można. Dopiero, jak będziemy po tamtej stronie, to już możesz slobodniej, bo tam czekają na nas i straż bolszewicka o tem wie. Tylko te nasze „kopy” to takie zawzięte. Nie daj Bóg popaść w ich ręce.

Ruszyli z miejsca „gesiego” i wkrótce znaleźli się w lesie. Tu trzeba było iść jeszcze ostrożnie, bo trzaśniecie pod nogą jakiejś gałązki mogło obudzić czujność „kopów”. W drodze zatrzymywali się często, a raz nawet wszyscy padli płakiem na ziemię: Horzewski zobaczył majaczącą w ciemności sylwetkę żołnierza idącego z karabinem w reku wzdłuż pasa granicznego.

Zatrzymali się znnowu, a idący na czele zakwilil jak sowa. Po chwili doleciał zoddali taki sam głos i nagle po stronie bolszewickiej odległości jakiegoś kilometra gruchnęło kilka strzałów, na co placówki nasze odpowiedziały również strzałami. Po paru minutach rozległ się głos jednego z chłopów:

— Teraz już można iść bez strachu: wszystkie „kopy” poleciały tam, gdzie strzelają... Horzewski zrozumiał, że jest to manewr umówiony z placówką bolszewicką, która słysząc kwilenie sowy dała kilka strzałów, by zwrócić uwagę naszych żołnierzy „Kopu” na odległy odcinek granicy.

Chłopi rażno ruszyli z miejsca i po przejściu kilkuset kroków zatrzymali się. Zaszleściły krzaki. Dwa cienie wyłoniły się z nich i podeszły do oczekujących.

— Transport jest? — zapytał jeden z przybyłych, a otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, zaprowadził przemymników do wozu, ukrytego w krzakach. „Puzyry” powędrowały na wóz

między siano, chłopi zainkasowali pieniądze i zabrali się do odwrotu.

— My idziem, — szepnął Horzewskiemu do ucha gospodarz, — a ty, panoczku, jeśli wola, zostań. Schroń się do rana w lesie, a rana zorzy idź dalej, gdzie tobie trzeba.

Chłopi wsiaśli w ciemność, Horzewski pozostał sam.

Deszcz padał coraz większy, a nie było sposobu ukryć się gdzieś przed nim. Młody człowiek ruszył w jakimś nieokreślonym kierunku. Nagle stracił grunt pod nogami i stoczył się do głębokiego dołu.

Zaczął poomacku badać ów dół i przekonał się, że jest to spadzisty wykrot pod korzeniami wielkiego drzewa. Było tu sucho i zaciszenie.

— Idealny nocleg, — pomyślał, wyrównał dno wykrotu, ułożył się i po krótkiej chwili zasnął, nie myśląc o tem, co będzie jutro.

O świcie obudziło go ujadanie psa. Otworzył oczy na brzegu wykrotu stał żołnierz bolszewicki z karabinem, trzymając psa na smyczy.

— Ktoś ty taki? — zapytał po rosyjsku, — wylaż, bo za leń wyciągnę!

Nie było rady, Horzewski wygramolił się z dołu i spojrzal pytającym wzrokiem na przedstawiciela groźnych sowieców.

— Czego patrzysz jak dureń. Idź prosto przed siebie, a nie myśl uciekać, bo cię kula dopędzi, ty kontrewolucjonisto!

Horzewski usłuchał rozkazu. Po kwadransie marszu znalazł się przed obliczem wyższego funkcyjarszusa sowieckiej straży pogranicznej, pjanego, jak Bela, snąc owa przyniesiona przez chłopów „samogonka”.

Rozmowa z nim była krótka:

— Zakuć w kajdany, — rozkazał, — i wysłać do G. P. U. w Moskwie. Tam będą wiedzieli, co z nim zrobić...

Pociąg, którym Horzewskiego wieziono do Moskwy, włókl się wolno po zniszczonym torze, kołuszac się z boku na bok i podskakując na złaczeniach szyn. Żołnierze siedzieli, mrużąc pod nosem jakaś niekończąca się piosenkę, wreszcie jeden z nich odezwał się do kolegi:

— Słuchaj, jakby to zrobić, żeby jego nie wieźć tak daleko? Przeceź dla nas byłaby to oszczędność na strawnem, a tu niedaleko leży moja wieś rodzinna, odwiedziłbym rodzinę, bo moich staruszków dawno już nie widziałem. Jak myślisz, co?

— Zrobić to można i nawet bardzo prosto: przedjedziemy jeszcze ze dwie stacje, puścimy go w lesie, a sami machniemy z powrotem. Twarzyszowi komendantowi powiemy, że w drodze uciekł i kwita.

— Dobra! Zrobimy tak.

Horzewski w milczeniu przysłuchiwał się tej pogawędce. Co to miało znaczyć? Wszakże rece miał skute, jakżeby się uwolnił z kajdan w razie, gdyby pozwolono mu uciec? Zatrzymał go pierwszy spotkany chłop i oddał w ręce władzy, a wtedy machinacje konwojentów wyszłyby najaw. Nie odzywał się ani słowem, czując, że projekty żołnierzy wróżą mu coś niedobrego.

Pociąg zaczął zwalniać i zatrzymał się na małej stacyjce, zupełnie pusty.

— No, ty, wsiadaj! — odezwał się jeden z żołnierzy.

(D. c. n.)

Oznaki pogarszającego się położenia białostockiego przemysłu włókienniczego

Sytuacja w białostockim przemyśle włókienniczym pogarsza się. Z powodu braku zamówień w kilku fabrykach zmniejszono produkcję.

Sytuacja w białostockim przemyśle włókienniczym pogarsza się. Z powodu braku zamówień w kilku fabrykach zmniejszono produkcję.

Dziś wieczór dyskusyjny w Kole Miłośników Historji, Literatury i Sztuki

Przypominamy, że dziś o godz. 8 wiecz. w ognisku Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego (Mickiewicza 2) odbędzie się drugi z kolei w obecnym sezonie wieczór dyskusyjny Kole Miłośników Historji, Literatury i Sztuki, poświęcony zagadnieniom sztuki.

O podpalenie magazynów „Warrantu” Drugi dzień rozpraw

Wczoraj, w drugim dniu procesu o podpalenie magazynów Tow. Handlowo-Przemysłowego „Warrant”, składali kolejno wyjaśnienia dalsi podsądni. Badania współwłaściciela firmy, Lejzora Kugla, trwało około dwu godzin. Odpowiadając na pyta-

nia sądu i stron, Kugel dawał wyjaśnienia co do strony technicznej urządzenia magazynów, co do stanu majątkowego firmy, mówił o sposobie załatwiania zleceń firm o ubezpieczenie, a wreszcie o tem, co robił w chwili pożaru i po pożarze. Oświadczył, że do winy się nie po-czuwa.

Inicjatywa łańcuskowej zbiórki na fundusz uczczenia ś. p. por. Żwirki i ś. p. inż. Wigury

W odpowiedzi na opublikowaną w swoim czasie gorącą odezwę Komitetu Fundacji ku czci ś. p. por. Żwirki i ś. p. inż. Wigury, wzywającą społeczeństwo do organizowania w łonie wszelkich instytucji i zrzeszeń podkomitetów celem zbierania składek na ów Fundusz, wpłynęły dotychczas tylko nieliczne ofiary.

3 zł. stanowi poważną kwotę w budżecie rodzinnym. Nie chodzi więc stricte o 3 zł., każdy może złożyć taką sumkę, na jaką mu pozwala jego stan materialny, a więc groszową ofiarę. Pożądanym jest przytem, aby ofiarodawcy podawali swój ad-

res i zawód, względnie instytucję, w których zajmują posady, aby można było ustalić, jaką kwotę wpłaciły poszczególne zawody czy instytucje. Poza tem ofiarodawcy winni zaznaczyć swą wolę t. j. wymienić cel, na jaki ofiara zo-

stała wpłacona. Jak wiadomo, Komitet Fundacji postanowił plynące ze wszelkich warstw społeczeństwa i zrzeszeń fundusze i składki przeznaczyć na następujące cele: 1) ufundowanie kapitału, którego odsetki pobierać będzie wdowa po ś. p. Żwirce, celem zapewnienia wychowania i wykształcenia pozostałego syna, 2) ufundowanie stałej nagrody im. por. Żwirki i inż. Wigury dla zwycięzcy-pilota w dorocznych krajowych zawodach lotniczych. Idąc zaś po linii życzeń zmarłych bohaterów pewne kwoty przeznaczyć na: 3) budowę samolotów polskich na zawody międzynarodowe 1934 r.; 4) wreszcie — w razie trwania komitetu — w razie trwania komitetu — w 1934 r. na cele konstrukcji nowych płatowców, motorów i na rozwój lotnictwa sportowego.

Następnie badany był właściciel składu obuwia, Berel Lis. Wyjaśniał on, jakie stosunki łączą go z firmą „Warrant” i z jej współwłaścicielami. Powołując wesołość wywołała odpowiedź na zapytanie adw. Goldsteina, kto ponosi straty w razie zaginięcia po drodze przesyłki towarowej, wysłanej przez zamiejscową firmę do miejscowej. Lis odrzekł: „Kolej”. Dłuższe wyjaśnienia składał oskarżony Szymon Guzowski, prowadzący hurtowy handel szczeni. Tłumaczył, skąd brał fundusze na zakup większych ilości towaru. Kiedy adw. Goldstein zapytał go, dlaczego nie ubezpieczał towaru, wysłanego furmankami z Trzcinnego do Białegostoku, asekurując ten towar w składach „Warrantu”, Guzowski ze zdenerwowania rozplakał się.

Starosta grodzieński radcą ministerjalnym

P. Zygmunt Robakiewicz, dotychczasowy starosta w Grodnie, w 6-tym stopniu służbowym, zwolniony został z zajmowanego stanowiska i mianowany radcą ministerjalnym w zarządzie centralnym ministerstwa spraw wewnętrznych w tymże samym stopniu służbowym.

Dzisiejsze wykłady w M. U. P.

Dziś, dnia 26 bm., odbędą się w M.U.P. następujące wykłady: godz. 19 — 20 — „Hygiena w życiu codziennym” (z przezrociami)—dr. Wróblewski; godz. 20—21 — „Z dziejów wypraw odkrywczych” (z przezrociami) — A. Rybarczykowa.

Strajk

W fabryce Noacha Murkiesa (Jurowiecka 33) robotnicy w liczbie 30 porzucili onegdaj pracę z powodu niewypłacenia im zarobków za czas od 17 do 22 b. m.

Odnalezienie manufaktury skradzionej przed kilku miesiącami

Było to przed kilku miesiącami. Z furmanki Eli Naglimana, wiozącego nocą manufakturę do miasteczka Indura w pow. grodzieńskim, skradziono w pobliżu Wasilkowa kilka beł towaru. Długotrwałe poszukiwania wywiadowców urzędu śledczego zakończyły się sukcesem. Skradzione towary odnaleziono u Jankla Rozengartena w Białymstoku. Aresztowano go. Daleś śledztwo wykazało, czy był on sprawcą kradzieży, czy tylko paserem.

Obecnie p. Józef Wilhelm urzędnik sądu okręgowego, rzucił myśl, której zrealizowanie może skierować akcję zbiórki na szersze tory. Składając w administracji „Dziennika Białostockiego” 3 zł., wezwał do złożenia ofiary na Fundusz uczczenia ś. p. por. Żwirki i ś. p. Wigury prezesa Stow. Urzędników Sądowych, p. Jana Paszke, mecenasa Alfreda Szwarcę i p. Masję Banatową. P. mec. Szwarcę wpłacił kwotę 3 zł., prosząc o złożenie ofiary p. Maksymiljana Ziemińskiego, b. wiceprezydenta m. Białegostoku p. Banatowa wpłaciła także kwotę, prosząc o ofiarę p. Helenę Moniuszkównę.

Sprawozdawczy wiec poselski

W sali Resursy Obywatelskiej w Suwałkach odbył się wiec sprawozdawczy senatorów Romana i Wielowiejskiego, posłów Dabulewiczę i Łazarskiego z B.B.W.R. Obecnych było około 400 osób ze wszystkich sfer społeczeństwa. Wywody mówców

Jak w Stanach Zjednoczonych Wojna między bandami przemytniczymi

Obrazek, jakby przeniesiony ze Stanów Zjednoczonych, gdzie zwalczające się wzajemnie ban-

dy przemytników alkoholu prowadzą z sobą regularną wojnę. Jednej z ostatnich noczy na odcinku granicznym łączyły dwie bandy konkurencyjne, uprawiające przemyt na większą skalę stoczyły ze sobą zaciętą walkę.

Bezpodstawa wiadomość

W związku ze wzmianką w niedzielnym numerze jednego z pism białostockich, że magistrat prowadzić będzie ewidencję lokatorów, nie placących komornego i że w tym celu zażądał od właścicieli domów dostarczenia na specjalnych drukach wiadomości, dotyczących lokatorów, komisarz rządowy magistratu m. Białegostoku wyjaśnia, iż nie dawał żadnych zarządzeń tego rodzaju i że wzmianka jest najzupełniej bezpodstawa.

Walka stoczona została koło granicznej wsi Bawiszce. Przemysłnicy rozpoczęli regularną strzelaninę, a następnie atakowali się wspólnie. Zaalarmowane strzelaniną patrolę K. O. P. i litewskie zdołały tylko ustalić, iż banda przemytnicza osławionego Tomasza Wiczojty napadła na konkurencyjną szajkę Piotra Łapy, która z towarem przedostawała się przez granicę. Ludzie Wiczojty zastrzelili dwu członków szajki Łapy, zabrali kilka worków sacharyny i tytoniu i ukryli się w lasach Połudzijskich, dokąd udał się większy oddział straży litewskiej na oblawę.

Skutki nieostrożności z BRONIA

Manipulując posiadanym nieprawie karabinem, mieszkańcy wsi Zbucz w pow. białskim, Bazyli Tichoniuk i Aleksander Grygoruk, postrzelili w okolicy brzucha Konstanaego Wawrzyskiego, którego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Zamordowany przez zemstę

Pod majątkiem Gałazki w pow. łomżyńskim znaleziono zakopane w ziemi zwłoki Kazimierza Milewiczę, który prawdopodobnie został zamordowany przez zemstę. Zwłoki zabezpieczono do dyspozycji władz sądowych.

Trup w lesie

W lesie pod wsią Chomibór gm. Roś w pow. wolkowskim znaleziono trupa mieszkańca wsi Dominiszki, 30-letniej Zofji Repekty, która w dniu 19 b. m. wyszła z domu z zamiarem udania się do swej siostry, zamieszkałej w Aleksandrówce pow. grodzieńskiego.

Dyżury nocne aptek

Dziś pełnią dyżury apteki: O. Gessnera, Lipowa 18 i B-ci Kuryckich, Sienkiewicza 34.

Noce pogotowielekarskie

tel. 5-03 „Linax Hacedek”.

OBWIESZCZENIE

Sąd Okręgowy w Białymstoku, jako Rejestrowy, obwieszcza, iż do rejestru Spółdzielni wciągnięte zostało następujące dodatkowe zgłoszenie:

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Białowieży, zamieszkały w Białowieży, ogłasza, że w dniu 26 października 1932 r. od g. 10-jej pragna we wsi Dubiny, gm. Łosinka odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, mianowicie: 35 kop owsa, 10 kop żyta, 10 kop jęczmienia, 2 fur grochu, 3 fur ceradeli, domu drewnianego, szopy, 2 krowy, 2 koni, klaczy i 4 świń, należących do Jana Zalewskiego ocenionych na 1252 zł.

LECZNICA LEKARZY-SPECJALISTÓW

Białystok, Mazowiecka 5, tel. 1-38. Porada 3 zł. Choroby wewnętrzne, nerwowe, dzieci. Porady dla matek karmiących. Chirurgiczne, oczu, nosa, gardła, uszu. Kobiece, akuszerja. Porady dla ciężarn. Skórne, weneryczne. Analizy. Rentgen. Gabinet dentystyczny. Lampa kwarcowa. Diatermia. Elektryzacja.

Dr. A. ADAMOWICZ

Choroby skórne, weneryczne, płciowe (syfilis) Przyjmuje w gabinecie Dr. A. GURWICZA BIAŁYSTOK, Marszałka Piłsudskiego 17, (dawnej Lipowa) Tel. 6-00. od godz. 10 do 1-1 i od 6-01 do 8-01 wiecz.

Dr. M. Kanel

Choroby weneryczne, skórne i narządowe. Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8. Kobiety od godz. 4—5 p.p. ul. Siedmiogrodzka 17 (partej) tel. 6-36.

Cenna zawartość walizki zniknęła bez śladu

Mieszkańce wsi Niewodnica Kościelna gm. Chorocz Marji Kuleszy, zginęły z walizki przechowywane tam papiery wartościowe i książeczka oszczędnościowa na ogólną sumę 3.239 dolarów kanadyjskich. Kulesza nie zaglądała do swej walizki od sierpnia, nie można zatem ustalić, kiedy dokonano kradzieży.

ZABITA przez padającą sosnę

Do pracujących przy wyrębie lasów w okolicy Augustowa, Stanisława i Kazimierzy Godlewskich przyszła z obiadem matka, 65-letnia Franciszka Godlewska, na którą padła opuszczana sosna, zabijając ją na miejscu.

Bieg naprzelaj

Okręgowy Ośrodek W. F. organizuje w niedzielę, dn. 30.X, na boisku „Zwierzyńc” masowy bieg na przelaj. Trasa długości 7 kilometrów. Start boisko „Zwierzyńc”. Wpisowe 50 gr. Udział mogą wziąć stowarzyszeni i niestowarzyszeni od lat 18-tu. Zapisy przyjmuje codziennie Ośrodek W. F., Legionowa 6 tel. 15-99.

Teatr „Palace”

Teatr Objazdowy Samor. Woj. Białostockiego pod dyrykcją Józefa Krokowskiego i Kazimierza Opalińskiego. W czwartek, dn. 27 października b. r. o godz. 8 min. 30 wiecz. Pierwszy występ Marji Balcerkiewiczówny „Egzotyczna Kuzynka” Komedja w 3-ach akt. Verneuil'a Reżyserja: Kazimierz Opaliński Ceny zwykłe. Bilety do nabycia w kasie teatru Szczegóły w afiszach

APOLLO 6²⁰, 8¹⁰, 10 Dziś po raz ostatni CENY ZNIŻONE od 49 gr. Superfilm produkcji „FOXA” najlepszy film ostatnich lat Niepotrzebna PONADTO DODATKI DŹWIĘKOWE



ADAM BRODZISZ



NORA NEY



Eugenjusz BODO

GŁOS PUSTYNI wkrótce na ekranie kina „APOLLO”